

RADA NARODOWA

TYGODNIK • WARSZAWA

20.XI.1954. ROK XI

W NUMERZE

MIEDZY INNYMI:

● Żywa rozmowa — czy
rewia kandydatów —
J. KIEGIEL

● Przez skargi bliżej wy-
borców — J. SURMA-
CZYŃSKI

● Walka o postęp w rol-
nictwie najbliższym za-
daniem gromadzkich rad —
WŁ. MISIUNA

● Nadrobić opóźnienia ak-
cji osiedleńczej — M.
KUNA

● Nauczyciele przed wy-
borami do rad narodo-
wych i komitetów rodziciel-
skich — J. MICHAŁOWSKI

● Wspólnie z rodzicami i
aktywem — M. CZAWA

● Rada i jej pomocnicy —
B. GOTCEW (ZSRR)



O SZEROKI UDZIAŁ AKTYWU RAD W KAMPANII WYBORCZEJ

SZYBKO zbliża się dzień wyborów. Poza nami wysuwa-
nie kandydatów do rad — etap kampanii wyborczej, któ-
ry pobudził aktywność tysięcy obywateli, a szczególnie
głęboko poruszył wieś.

Jakie są dalsze zadania?

Musimy wzmacniać temperaturę przedwyborczą, docierać do
wszystkich środowisk ludności, pobudzać inicjatywę ludzi pra-
cy, na trwałe wiązać masy z radami. Można to uczynić nie
inaczej, jak tylko przez dalsze, coraz bardziej pełne i wszech-
stronne zbliżenie tematyki rad do każdego wyborcy.

Tematyka rad jest niemal tak bogata, jak bogate jest pul-
sujące wokół nas życie. Wystarczy wymienić sprawy rolnictwa,
przemysłu drobnego, oświaty i kultury, zdrowia i gospodarki
komunalnej, by stwierdzić, że przecież codziennie stykamy się
z działalnością bezpośrednio kierowaną czy też nadzorowaną
przez naszą radę narodową.

Mówić z wyborcami o tych sprawach oznacza ukazywać im
treść pracy rad. Stąd już niedaleko do wyjaśnienia, jakie za-
dania staną przed nowymi radnymi, jaka jest rola sesji rady
i stałych komisji, jaka istnieje zależność prezydium, aparatu
wykonawczego i przedsiębiorstw od rady.

Na kim spoczywa odpowiedzialność za przedstawianie tych
spraw w sposób jasny, poparty przykładami i zrozumiały dla
najszerzych rzesz wyborców?

Trudno o ludzi bardziej znających problematykę rad na-
rodowych i zadania, jakie przed nimi stoją, ludzi umiejących
pokażać na przykładach wpływ wykonania tych zadań na co-
dzienne życie mas, od wielotysięcznej rzeszy dotychczas-
owych działaczy rad — członków prezydiów, radnych i człon-
ków komisji rad, kierowników wydziałów i zarządów, licznych
już dziś zdolnych i oddanych sprawie ludu pracowników
aparatu rad. Dlatego też na nich spoczywa wielki obowiązek:
zdawać ludności sprawę z pracy rad.

Nie czynili tego w dostatecznym stopniu działacze rad w pow.
grajewskim. Świadczy o tym choćby przebieg zebrania gro-
madzkiego w Wąsoszu. Referat nie mówił tam o sprawach bli-
skich mieszkańcom gromady, nie próbował krytycznie ocenić
dotychczasowej działalności Prezydium GRN. Na domiar złego
tak ważną sprawę jak wysuwanie kandydatów do gromad-
zkiej rady narodowej poprzedzono w Wąsoszu wyborami do ko-
mitetu rodzicielskiego. Nic przeto dziwnego, że w tej sytuacji
zebranie nie stało się ważnym wydarzeniem politycznym. Tyl-
ko dwie osoby zabrały głos w dyskusji, a pod adresem przy-
szłej rady nie padły żadne zalecenia.

Takie zebranie i takie referowanie zamiast zbliżać masy pracujące do terenowych organów władzy ludowej, zamiast podnosić ich świadomość, odgradza masy od rad ludowych ścianą milczenia. A przecież wystarczy mówić o sprawach codziennej działalności rad — o rolnictwie, gospodarce komunalnej, pracy służby zdrowia itd., by wywołać szczere i głębokie zainteresowanie wyborców, by uzyskać od nich najcenniejsze krytyczne uwagi, wnioski, nakały.

Właśnie w tym celu prezydium rad powinny jak najbardziej pomagać kandydatom na radnych, zaznajamiając ich ze sprawami istotnymi dla mieszkańców ich okręgu wyborczego. Wielu kandydatów, to ludzie nie znający problematyki rad narodowych. Trzeba, by mówili oni z wyborcami o sprawach, które znają z pracy zawodowej, ze stykania się z zagadnieniami społecznymi w pracy różnych organizacji. Jedno jest niewątpliwe — rozmowa z wyborcami musi być bezpośrednia i serdeczna. Masy podpowiedzą wówczas kandydatom istotne sprawy terenu, najważniejsze dla ludzi pracy. Na spotkania z wyborcami należy delegować działaczy rad, którzy powinni zdawać ludowi sprawę z dotychczasowej pracy rad narodowych, zdobywać kapitał zaufania dla organów władzy ludowej.

Tam, gdzie referowano na zebraniach sprawy ludziom bliskie, rozwinęła się gospodarska dyskusja, wysunięto cenne wnioski.

— U nas najpilniejszą sprawą jest podniesienie wydajności ziemi — stwierdził Szczepan Kościuch na zebraniu poświęconym wysuwaniu kandydatów do Gromadzkiej Rady Narodowej w Policznie, woj. kieleckie.

Słusznie mówił ob. Kościuch, słuszne były postanowienia chłopów z tejże gromady:

— Zobowiązujemy was, kandydaci do Rady Gromadzkiej, żebyście przede wszystkim zatroszczyli się o odwodnienie łąk i pastwisk przez przekopanie 3 km rowu na gruntach lasów państwowych. My oczyścimy rowy na naszych gromadzkich terenach i pomożemy wykopać rowy przez las... Wszystkie obory i chlewy wybielimy, żeby żadne choroby nie czeptały się naszego inwentarza...

Ludzie pracy na tysiącach zebranych dali już twarde wyraz woli podniesienia gospodarki terenowej, szybszego rozwijania oświaty i kultury oraz rozbudowywania urządzeń społecznych. Trzeba pomóc masom w bezwłocznym wcielaniu słów w czyn. Można to zapewnić tylko przez polepszenie pracy rad i ich aparatu wykonawczego.

Dlatego bardzo słuszne było postawienie na porządku dziennym sesji Woj.RN w Olsztynie oceny dotychczasowej działalności rad narodowych i ich zadań w okresie przedwyborczym w świetle realizacji programu Frontu Narodowego.

Nie sprzyja natomiast temu dotąd spotykane odrywanie codziennej pracy rad od kampanii wyborczej, nieumiejętność wykorzystywania wielkiego wzrostu aktywności i inicjatywy mas dla szybszego wykonania zadań wynikających z II Zjazdu PZPR — podnoszenia stopy życiowej. Świadczą o tym choćby porządki dzienne sesji Woj.RN w Krakowie i Stalinogrodzie, w których nie przewidziano nawet informacji o przebiegu kampanii wyborczej i zadaniach aktywu rad. A przecież taka informacja, to podstawa dyskusji, głębszego zastanowienia się rady, czy udział radnych, komisji, członków komisji i prezydium oraz czołowego aktywu spośród pracowników aparatu jest należyty, organizacyjnie odpowiednio ujęty i kierowany. Zastanowienia wymaga zwłaszcza niedostateczne nasilenie agitacji przedwyborczej w miastach, niedostateczne zaznajamianie ludności miast z pracą rad, ich zadaniami oraz wykazanie potrzeby najszerszego współdziałania ludności w realizacji zadań terenowych.

Sprawą rzutującą na stosunek chłopów do przyszłych rad jest już obecnie rzetelne zajęcie się licznymi wnioskami ludności wsi. Potrzeba ta wynika zwłaszcza z licznych zobowiązań chłopów, którzy nie tylko żądają, ale najczęściej chcą dać duży wkład własny — robocizny, materiałów, nawet pieniędzy, by tylko w ich gromadzie szybciej przeprowadzić melioracje, uruchomić ośrodek zdrowia, punkt usługowy czy sklep.

Przed radami narodowymi stoi zadanie ściślejszego powiązania się ze związkami zawodowymi, ZMP, ZSch i LK. Trzeba tym organizacjom dostarczyć jak najwięcej rzeczowego materiału o pracy rad tak potrzebnego dla agitacji przedwyborczej. Bez tego materiału nie będą one mogły prowadzić owocnej pracy w tym okresie.

A jest o co walczyć. Młodzież ZMP, kobiety, działacze różnych organizacji społecznych, coraz liczniej przystępują do prac pięknych, użytecznych. Oto na wezwanie ZMP-owców z gromady Dubiny, pow. Hajnówka, którzy postanowili wziąć udział w budowie drogi, młodzież ZMP-owska z gromady Żuki zobowiązała się zasadzić drzewka przy drodze z Żuk do Kuśna i pomóc w budowie drogi Hajnówka — Kleszczele.

Niewyczerpana jest twórcza inicjatywa mas. Pobudzać tę inicjatywę należy przez kierowanie dyskusji przedwyborczej na sprawy pracy rad. Potrzebna jest krytyczna, szczera rozmowa z wyborcami o dotychczasowej działalności rady, o jej pracy, osiągnięciach, trudnościach i błędach. Mogą i powinni to robić działacze rad biorąc udział w zebraniach wyborców właśnie teraz, w ciągu najbliższych dwóch tygodni, jakie zostały nam jeszcze do wyborów.

ŻYWA ROZMOWA — CZY REWIA KANDYDATÓW

Świetlica Centralnego Zarządu PKS przy ul. Grójeckiej 42 wypełniona była po brzegi. Zeszli się tu na zaproszenie Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego Nr 144 mieszkańcy Ochoty na spotkanie z kandydatem na radnego do Dzielnicowej Rady Narodowej — Czesławem Zaborowskim.

Czesław Zaborowski jest radnym DRN Ochota już 3 lata, pracuje aktywnie w Komisji Handlu. Zna sprawy dzielnicy i jej mieszkańców.

W ciekawy, żywy, bezpośredni sposób opowiedział zebranym o swojej pracy w Komisji Handlu, o pracy DRN i trudnościach, jakie musiała ona w ciągu ostatnich trzech lat przełamywać, by doprowadzić do możliwego stanu zaniedbaną dzielnicę, a szczególnie przyłączone niedawno do Ochoty tereny podmiejskie.

— Nie łatwo było pracować — mówił — ale udało nam się zrobić niejedno. Chociażby zainstalowanie tylko w 1945 r. 600 nowych punktów świetlnych na zaniedbanych ulicach Ochoty, chociażby uruchomienie w ciągu 3 lat 11 nowych przychodni lekarskich i dentystycznych, czy wybudowanie nowych szkół na Radomskiej i Kwiatowej.

Wreszcie Zaborowski postawił pytanie: „Czy wszystko zrobiliśmy”? I odpowiedział, że nie, że działania urzędów komunalnych, zaopatrzenie sklepów np. w pieczywo jeszcze sprawiają kłopot mieszkańcom, że wiele jest jeszcze nieujawnionych braków. „Dlatego myślę — zwrócił się kandydat do uczestników spotkania — że powinniście mówić o tym, co was boli i polecić mi załatwienie tych spraw w Radzie”.

Pierwsza wstała Henryka Pater, członek Komitetu Blokowego 34 i zapytała: „Dlaczego remont jedyne kino na Ochocie ciągnie się już 8 miesięcy?”

Potem zabrał głos Jan Szubielski: „Na ulicy 17 Stycznia w nowych blokach mieszka coraz więcej ludzi. Trzeba, by jeździło tam więcej autobusów”.

Od dawna mieszkający na Ochocie Władysław Holecki wysunął wniosek, by niektóre sklepy wędliniarskie zamienić na mięsne, by otworzyć na Ochocie więcej kawiarni. Jedna kawiarnia na Filtrowej, to za mało na 40.000 mieszkańców Ochoty.

Kandydat na radnego uważnie słuchał uwag i żądań, niektóre sprawy wyjaśniał, niektóre, jak np. sprawę kina, kawiarni, sklepów, przyrzekł przedstawić w DRN.

Długo trwała bezpośrednia, szczerza rozmowa wyborców z kandydatem. Mówił jeszcze Ignacy Kulpanowski, że we Włochach potrzebny jest sklep z materiałami piśmiennymi, jakaś kobieta domagała się, by sklepy na Ochocie lepiej były zaopatrzone w zabawki i karton, jeszcze inna żądała lepszego oświetlenia ulic.

Czesław Zaborowski skrzętnie zapisywał wszystkie uwagi i żądania wyborców, a na zakończenie powiedział: „Dobrze, że na spotkaniu tyle było krytycznych uwag i żądań. Będę czuwał, by przyszła rada wprowadziła je do swego planu działania. Będę starał się, żeby te żądania były jak najprędzej załatwione”.

* * *

Na spotkanie z kandydatami na radnych do DRN Wola — Modestem Darkowskim i Edwardem Gruszką — mieszkańcy Obwodu 120 stawili się licznie. Przyszli robotnicy, gospodynie domowe, młodzież. Serdecznie przywitali przedstawionych im kandydatów.

A potem był referat, długi, najeżony cyframi i okragłymi sformułowaniami. Czytał go przewodniczący Dzielnicowego Komitetu Frontu Narodowego.

Ten i ów na sali zaczął się kręcić; nie widać było zainteresowania. Prelegent nie mówił bowiem o bliskich im sprawach np. o zaopatrzeniu czy remoncie mieszkań, nie mówił o pracy DRN i jej komisji. Gdy otworzono dyskusję, salę zaległa cisza. Jedni patrzyli na drugich,

nie podniosła się ani jedna ręka. Wreszcie po długim oczekiwaniu ob. Garkus zwrócił uwagę na złe oświetlenie ulicy Bryłowskiej. I znów na sali zrobiło się cicho.

Za stołem przydzielonym kandydaci na radnych patrzyli na salę, zebrani spoglądali na nich — może oni coś powiedzą?

Nie powiedzieli jednak. Nie usłyszeli wyborcy nawet słowa o ich dotychczasowej pracy, mimo że np. Modest Darkowski jest już 2 lata radnym DRN.

* * *

Obecny okres kampanii wyborczej przebiega pod znakiem spotkań kandydatów na radnych z wyborcami. Spotkania te, to jeszcze jedna możliwość nawiązania kontaktu ludności ze swoimi kandydatami, możliwość zapoznania jej z pracą rad narodowych, możliwość wysłuchania uwag i żądań wyborców. Ale tylko takie spotkanie, jak na Ochocie, możliwości te wykorzystuje, tylko po takim spotkaniu kandydat na radnego poczuwa się do odpowiedzialności przed wyborcami, a wyborcy czują się współgospodarzami swej dzielnicy.

Spotkania tego rodzaju jak na Woli, a tych jest niestety sporo, mijają się z celem. Mieszkańców Woli nie zapoznano z pracą DRN i komisji, a kandydaci na radnych jedynie zaszczycili je swoją obecnością. Czy w ten sposób wyborca może poznać kandydata, który po wyborach będzie pracował wraz z nimi nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym dzielnicy?

Nie może zadzierzgnąć się więc kandydatów z wyborcami, jeśli nie próbuje się mówić do ludności o jej sprawach, jeśli nie słucha się jej żądań — jeśli nie ma szczerzej i bezpośrednio rozmowy wyborców z kandydatem do przyszłej Rady. Tylko wtedy wyborcy widzą, że ich zdanie i żądania są wysłuchiwanie, że żądania te — to dla przyszłego radnego i dla przyszłej Rady program działania.

J. Kiegiel

Przez skargi — bliżej wyborców

Mieszkańcy osiedla Mirów w Częstochowie zaalarmowali dra Banaszkiewicza, członka Komisji Zdrowia MRN, o antysanitarnym wyglądzie restauracji Nr 3. Komisja zbadała słuszość skargi. W kontroli przeprowadzonej 8 listopada wziął udział przewodniczący Komisji Aleksander Sikorski i dr Banaszkiewicz. Okazało się, że w restauracji jest brudno, jarzyny przechowuje się razem z węglem, a wodę bierze się z płytkiej i zanieczyszczonej studni. Sprawą tą na podstawie wniosku Komisji zajmą się Wydział Zdrowia i Wydział Handlu Prezydium MRN.

Niewątpliwie mieszkańcy Mirowsa przekonali się, że ich wnioski są potrzebne — że dzięki nim Prezydium MRN może wiele naprawić, że te sygnały pozwalają usunąć wiele bolączek.

Przekonanie to pogłębia praca Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Wyniki tej pracy, to np.: naprawione bramy, wybijanie nowych otworów okiennych itp. w domu przy ul. Bohaterów Getta Nr 2/3. O tych potrzebach zawiadomił Komisję przewodniczący Komitetu Blokowego. Na wniosek Komisji, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej polecił MPRB wykonać prace remontowe.

Wnioski mieszkańców stają się podstawą pracy nie tylko Komisji MRN, ale i MZBM, który np. po skardze lokatorów z ulicy Targowej zgłoszonej 29 października doprowadził do porządku podwórka i klatki schodowe. W pracach porządkowych dużą pomoc okazali dozorcami sami mieszkańcy — rezultatem jest doprowadzenie do estetycznego wyglądu otoczenia budynków ulicy Targowej.

Mieszkańcy wiedzą, że praca Rady i jej organów służy interesom ludzi pracy, mają na to konkretne dowody.

Oto np. Zbigniewa Podlejska — na naradzie zorganizowanej 9 listopada z udziałem

Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, przewodniczących komitetów blokowych, Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej i MZBM dla omówienia przygotowań do zimy i planów remontów kapitalnych — zwróciła się z prośbą o wymianę zgniętej podłogi w jej mieszkaniu. Obecnie założono już u niej preparat przeciwgrzybowy, aby przystąpić następnie do wymiany desek. **Prezydium MRN potrafiło znaleźć środki na ponadplanowy remont kapitalny — są bowiem wypadki, w których czekać nie można.**

W Częstochowie bolączki ludności nie pozostają bez echa. Oto wypowiedź Rocha Klingerberga zamieszkałego na ulicy Targowej 12: „... Instruktor komitetów blokowych Cecylia Słomska, to nasz dobry duch — ja sam dzięki niej odzyskałem wiarę w siebie, bo myślałem, że już jestem nikomu niepotrzebny“.

Klingerberg, jako inwalida, nie mógł znaleźć odpowiedniej dla siebie pracy. Pełen rozgoryczenia powiedział o tym na zebraniu Komitetu Blokowego! **Obecna na zebraniu instruktor Słomska zanotowała sprawę, omówiła ją z sekretarzem Prezydium MRN Józefem Lipcem i w rezultacie 13 listopada Klingerberg otrzymał pracę w spółdzielni „Ochrona Mienia“.** Pracuje również społecznie w Komitecie Blokowym Nr 35 jako członek sekcji remontowo-budowlanej. Przekonał się, że jest naprawdę potrzebny tak jak każdy człowiek, który chce być pożyteczny dla społeczeństwa.

Prezydium MRN szczególną uwagę skupiło na załatwianiu skarg przekazanych do Referatu Skarg i Zażaleń przez Miejski Komitet Frontu Narodowego. Większość z nich załatwia się w terminie trzydniowym, nad czym czuwa nie tylko Prezydium, ale i poseł Marian Karasiński.

Rezultatem tej troski są np. wprawione szyby w mieszkaniu ob. Grądzian z ul. Wolności 11, wstawione okna w budynku przy

ul. Bohaterów Getta 2 itp. „Szerzeg spraw załatwia się „od ręki“ — mówi poseł Karasiński — np. bezpośrednio interweniowaliśmy u dyrektora szpitala o przyjęcie sparaliżowanego ob. Świecy“.

Wielu ludzi z pełnym zaufaniem zwraca się do Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, swego posła i Prezydium MRN. Np. mieszkańcy domu przy ul. Senatorskiej Nr 27, który posiada instalację wodociagową, a nie jest podłączony do sieci, napisali do Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego Nr 61, prosząc o interwencję. Komitet Frontu Narodowego natychmiast przekazał tę sprawę do Prezydium MRN. Helena Świdnicka z ulicy Pałczyńskiego 8 zwróciła się do Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w sprawie cofnięcia przez Miejski Zarząd Architektoniczno-budowlany pozwolenia na budowę komórki. Sprawę przekazano do Prezydium MRN i 5 listopada zawiadomiono Świdnicką, że: „Miejski Zarząd Architektoniczno-budowlany, **po zbadaniu sprawy,**“ pozwala budować. Szkoda co prawda, że sprawę zbadano dopiero na interwencję Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego, a nie już w sierpniu, kiedy bez sprawdzenia na miejscu wstrzymano budowę.

Tych kilka przykładów mówi, że wnioski, skargi i sygnały mieszkańców przekazywane do Prezydium MRN przez komitety Frontu Narodowego, komitety blokowe i komisje MRN są nie tylko sprawą Referatu Skarg i Zażaleń, lecz także Prezydium i jego pracowników, którzy rozumieją ich znaczenie w swej codziennej pracy. Mieszkańcy zaś są przekonani, że ich głosy nie idą na marne.

Prezydium w czasie spotkań kandydatów na radnych z wyborcami pragnie wykorzystać skargi i ich załatwienie, aby na tym przykładzie przekonać ludność, jak niezbędna jest pomoc i kontrola mieszkańców.

J. Surmaczyński

Radny Jan Żuk jest na liście kandydatów

Mały, skromny pokój w domu przy ul. Teatralnej w Koluszkach. W rogu pokoju szafa wyładowana książkami. Na stole również książki i czasopisma.

Jan Żuk, radny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi — właśnie wrócił z pracy, ze szkoły w Rokicinach, gdzie jest nauczycielem zawodu introligatorskiego.

O swojej pracy w Radzie mówi niewiele: „Jestem już dość długo w radach. Zanim zostałem radnym Woj. RN i przewodniczącym Komisji Pracy i Pomocy Społecznej, byłem od 1948 roku radnym MRN w Koluszkach i PRN w Brzezinach. Z każdym rokiem coraz bardziej cenię pracę w Radzie — i co tu dużo mówić — coraz bardziej ją lubię“.

Radny Jan Żuk pracy w radach poświęcał i poświęca wiele czasu. Jeździ na kontrole, spotyka się z ludnością, sprężysie kieruje Komisją Pracy i Pomocy Społecznej, skąpo jednak mówi o wynikach swej pracy.

Niech wobec tego o wynikach mówią fakty.

Oto późną wiosną z inicjatywy Jana Żuka Komisja zainteresowała się wykonywaniem inwestycji i przebiegiem remontów w domach opieki. Z relacji Wydziału Pracy i Pomocy Społecznej wynikało, że wszystko jest w porządku, ale gdy członkowie Komisji wyjechali na kontrole, obraz wypadł nieco inny. W niektórych obiektach, np. we Franciszkowie, roboty nie ruszyły z miejsca. Okazało się, że Wojewódzkie Biuro nie sporządziło na czas dokumentacji technicznej. Sprawa stanęła na posiedzeniu Prezydium Woj. RN — w rezultacie przyspieszono sporządzanie dokumentacji — robota ruszyła.

Z jego też inicjatywy Komisja zaproponowała zwołanie narady kierowników gospodarstw pomocniczych domów opieki, by wspólnie omówić zwiększenie produktywności gospodarstw.

W codziennej pracy Komisji Jan Żuk jest nie tylko inicjatorem, lecz i organizatorem pracy, tym, który z uporem czuwa, by wnioski Komisji były realizowane. Bardzo mu bowiem leżą na sercu sprawy pomocy społecznej. Chce, by pensjonariusze domów czuli się w nich jak we własnym domu. Gdy stwierdził, że kierownik domu w Dziepulci niedbale pracuje — wystąpił o usunięcie go. Gdy w Zelowie mieszkańcy narzekali na złe traktowanie, porozmawiał z kierownictwem, porozmawiał ze skarżącymi. Wiele poprawiło się po tych rozmowach.

Upór, pracowitość, inicjatywę Żuka cenią inni członkowie Komisji, z uwagą rozpatruje jego wnioski Prezydium Woj. RN w Łodzi. Radny Żuk bowiem rzeczowo i rzetelnie bada każdą sprawę, można na nim polegać.

To samo o radnym Żuku mówią chłopi z gminy Katarzynów, którym na spotkaniach opowiada o pracy Woj. RN i słucha ich żalów i skarg. Niejedno już poprawiło się w gminie Katarzynów na skutek jego interwencji. Naprawiony został most w Brzozowicach, zwałowano drogę między Jeżowem a Koluszkami, Wojewódzka Komisja Ziemska wydała wreszcie akt nadania na poniemieckie gospodarstwo Józefowi Andrychowiczowi z gromady Słotwiny.

Te załatwione sprawy wzbudzają u mieszkańców gm. Katarzynów zaufanie. Nieraz spotkania chłopów z radnym przeciągają się do późnej nocy. Chłopi mówią i o swoich troskach osobistych. Jakże często jeszcze w drodze do Koluszek na furmance o 12 w nocy kończą się te rozmowy.

Działalność w Radzie, spotkania z ludnością sprawiły, że znają go ludzie, wiedzą, że można do niego zwrócić się z prośbą o pomoc. Znają go przede wszystkim w Koluszkach i przychodzą ze swymi bólczkami.

Przyszła raz staruszka Łukomska — mieszka sama, nie pracuje, jest chora. Radny Żuk zajął się Łukomską. Dostała zapomogę, wyjechała na leczenie.

Innym razem dowiedział się, że na ul. Brzezińskiej mieszka bez opieki stara kobieta — Szydłowska. Za żadne skarby nie chciała jednak wyjechać do domu starców. Jan Żuk nieraz do niej wstępował i cierpliwie tłumaczył. Wreszcie zgodziła się na umieszczenie w zakładzie. Teraz czuje się dobrze, jest zadowolona.

Te załatwione sprawy, które przynoszą ulgę ludziom cierpiącym i umożliwiają im lepsze życie — dają radnemu Żukowi wiele radości. Dlatego lubi pracę w Radzie, wkłada w swoją pracę wiele serca i sił, choć ze zdrowiem u niego nie jest najlepiej. Ciężkie lata młodości i przeżycia wojny zostawiły swe ślady.

Działalność i postawę radnego Jana Żuka najlepiej ocenili kolejarze z Koluszek. Na zebraniu 5 listopada zgłosili jego kandydaturę na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi.

WALKA O POSTĘP W ROLNICTWIE — NAJBLIŻSZYM ZADANIEM GROMADZKICH RAD

Przed radnymi przyszłych gromadzkich rad narodowych stoi wiele ważnych zadań, wymagających zaradności i zapobiegliwości. Wśród nich jako jedno z pilnych wysuwa się walka o postęp w rolnictwie, przeciwko wszelkiemu zacofaniu, prymitywnym sposobom gospodarowania, marnotrawstwu.

W walce tej będą mieli radni do pomocy wielotysięczną rzeszę lektorów upowszechnienia wiedzy rolniczej, których wiedzę fachową i doświadczenie należy jak najlepiej, rozumnie wykorzystać.

Praca lektorów UWR pozyskała już sobie uznanie wśród chłopów, wyrazem czego jest rosnący udział chłopów w szkoleniu, coraz poważniejszy ich stosunek do porad i zaleceń lektorów, wprowadzanie nowych postępowych metod produkcji.

Zapoznajmy się z niektórymi doświadczeniami pracy lektorów UWR w woj. poznańskim.

Wojewódzka grupa lektorów w Poznaniu liczy blisko 2000 osób. Działalnością lektorów UWR w roku szkoleniowym 1953/54 było objętych około 1600 gromad indywidualnie gospodarujących i 827 spółdzielni produkcyjnych. W nadchodzącej zimie obejmie ona 2800 wsi i spółdzielni. W 370 spółdzielniach produkcyjnych rozpoczęła się 2-letnie kursy rolnicze dla brygad polowych i hodowlanych.

Wydatnie wzrosło więc pomoc fachowa dla chłopów. Chodzi teraz o to, aby tę zwiększającą się pomoc wykorzystać z największym pożytkiem dla wyników produkcyjnych. I tu rady gromadzkie i radni mają szerokie pole do działania.

Kierowanie walką chłopów o wzrost produkcji rolnej w gromadzie stanowić będzie czołowe zadanie nowych gromadzkich rad narodowych. Nie będzie to łatwe zadanie. Dużo mamy jeszcze zacofania, prądziadowskich przesądów w gospodarzeniu na roli. Osiągnięcia wiedzy rolniczej nie stały się jeszcze w dostatecznym stopniu własnością naszych chłopów i robotników rolnych, nie mają należytego wpływu na wyniki produkcji rolnej.

PRZYKŁADY MÓWIĄ ZA SIEBIE

Dotychczasowe doświadczenia z działalności lektorów UWR przekonują o znaczeniu nauki rolniczej dla podniesienia produkcji. Bardzo pouczające są niektóre przykłady.

W spółdzielni produkcyjnej Barchlin pow. Kościan spółdzielcy mieli dużo kłopotów z oborą. „Gościła” tam i pryszczycza i gruzlica, niskie były

WL. MISIUNA
zastępca profesora
Uniw. Poznańskiego

udoje, wysoka jałowosc krów itd. Jednakże porady lekarza weterynarii Niemczyńskiego nie od razu znalazły chętnych do wprowadzenia ich w życie.

Władysław Napieraj, oborowy spółdzielni, najszybciej nabrał przekonania do zaleceń lektora. Wprowadził najpierw zalecenia racjonalnego żywienia bydła na swojej działce przyzagrodowej; wyniki były ładne. Łatwo było teraz przekonać pozostałych spółdzielców. Za poradą lektora, po szczegółowym zbadaniu krów i wybrakowaniu sztuk starych, nieproduktywnych, wydzielono trzy grupy krów: dające do 15 l, 15 — 20 l i ponad 20 l dziennego udoju. Wprowadzono dla poszczególnych grup inne żywienie: więcej otrzymywały te krowy, które więcej dawały mleka. Do wyższych grup zaliczone zostały także te krowy, które miały odpowiednio wyższą wagę.

Okazało się że lektor miał rację pouczając, że żywić na ślepo i jednakowo wszystkich krów nie można, że warto dającym najwięcej mleka dawać najwięcej paszy (to nie znaczy za dużo). Zwyczajka mleka w pierwszej grupie wyniosła przeciętnie 3 l od krowy dziennie, w drugiej 3,5 l, a w trzeciej grupie ponad 2 l. Podniosła się wydajność obory spółdzielczej.

W wyniku lektorskiej działalności starszego agronoma POM Tadeusza Kluczyńskiego w spółdzielni produkcyjnej w Machcinie spółdzielcy zorganizowali badania kwasowości gleby i przeprowadzili wapnowanie, niezbędne dla podniesienia wydajności ziemi. Powiększyli lucernik o 9 ha. Rozszerzyli też obszar łąk.

Grupa lektorów UWR — profesorów i asystentów Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu — opracowała i pomogła spółdzielcom z Turostowa i Nieczajnej wprowadzić płodozmiany, które zapewniają planowy rozwój gospodarki. Szeroka działalność lektorska w tych spółdzielniach doprowadziła do szybkiego rozwoju hodowli zespółowej. Spółdzielnia produkcyjna w Nieczajnej ma obecnie ponad 170 sztuk wspólnego bydła.

Nauczyciel Stefan Zybala, aktywny lektor UWR, zachęcił chłopów w gromadzie Góra pow. Międzybóże do samokształcenia rolniczego. Wynik był widoczny. Wkrótce chłopcy założyli w gromadzie 3 silosy, 4 gnojownie oraz poletka doświadczalne co do metod siewu, sadzenia, nawożenia itp. Poletka pozwolą chłopom przekonać się naocznie o słuszności wprowadzania tych metod na całe łąki.

W wyniku szerokiej działalności lektorów 490 spółdzielni produkcyjnych i 3.000 gospodarstw chłopskich wprowadziło siew krzyżowy na obszarze 10.762 ha, tj. 10% powierzchni zasiewów. Kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków

wprowadziły spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa indywidualne na obszarze 1.054 ha. Zwyżka plonów zbóż przeciętnie wyniosła 2 — 3 q z ha, ziemniaków 20 — 60 q z ha. Spółdzielnia produkcyjna Korytnica pow. Krotoszyn przy zastosowaniu siewu krzyżowego uzyskała zwyżkę plonu jęczmienia z 1 ha 5 q.

Są to tylko niektóre z licznych przykładów, dowodzące znaczenia szkolenia rolniczego.

UNIKAĆ DOTYCHCZASOWYCH BŁĘDÓW

Na zapewnienie fachowej pomocy w gospodarowaniu, w tym na szkolenie rolnicze, państwo wydatkuje ogromne sumy pieniężne. W woj. poznańskim w 1953 r. na szkolenie rolnicze wydatkowano około 580.000 zł, a w br. suma ta podwaja się. **Od rad narodowych, a przede wszystkim gromadzkich rad zależy właściwe wykorzystanie tej pomocy.**

Doświadczenia ubiegłych lat w woj. poznańskim dostarczają licznych przykładów dużego marnotrawstwa spowodowanego brakiem zainteresowania i kierownictwa działalnością lektorską ze strony powiatowych rad narodowych.

Bardzo często prezydja rad wyręczały się inspektorami UWR w innych pracach kosztem szkolenia rolniczego. Często lektorzy przyjeżdżali z Poznania do punktów szkoleniowych w gromadach, a prezydja GRN nie umiały zorganizować udziału chłopów w szkoleniu.

Liczne były wypadki niewłaściwego, oderwanego od rzeczywistych potrzeb gromady szkolenia, Prezydja GRN i gminni instruktorzy rolni nie potrafili wpłynąć odpowiednio na chłopów, bo sami nie interesowali się często sprawą szkolenia rolniczego. Prezydja PRN nie zasięgały ich opinii przy sporządzaniu planu szkolenia, jak również dla kontroli przebiegu.

W takich wypadkach lektorzy i chłopci zniechęcali się do szkolenia, bo nie osiągnęli zamierzonych wyników.

Rady gromadzkie i radni powinni zapewnić szkolenie rolnicze planowe, o tematyce najbliższej potrzebom gromady. Udział w tym szkoleniu możliwie wszystkich chłopów, wysunięcie na lektorów przodowników produkcji rolnej — najlepszych gospodarzy, rozwinięcie kontroli nad działalnością lektorską w gromadzie — oto najbliższe zadania gromadzkich rad narodowych.

Najbardziej skutecznym a zarazem najbardziej zaniebanym sposobem szkolenia rolniczego, zdobywania wiedzy fachowej jest doświadczałnictwo, wystawy rolnicze itp. Niektóre prezydja rad nie potrafiły wystawami zainteresować wszystkich gospodarzy w powiecie czy gminie, rozwinąć współzawodnictwa o uczestniczenie w wystawach, a już w najmniejszym stopniu nie interesują się doświadczałnictwem i jego wynikami. Najlepiej świadczy o tym ostatni Zjazd Miczurinowców, przodujących doświadczałników i propagatorów

postępu w rolnictwie, z województw: poznańskiego, bydgoskiego, zielonogórskiego, wrocławskiego i opolskiego, który obradował w Poznaniu 29 — 30 października br. Na 404 uczestników, ze służby rolnej rad wzięło udział w Zjeździe zaledwie 17, z tego z Poznania 12. A tymczasem — jak wskazują doświadczenia wśród chłopów woj. poznańskiego — istnieje duże i stale rosnące zainteresowanie doświadczałnictwem.

OD TEORII DO PRAKTYKI

Dobre wyniki szkolenia rolniczego widać z reguły w tych gromadach i gospodarstwach, w których szkolenie opiera się na wynikach produkcyjnych, jest nim poparte na miejscu, w gromadzie lub w spółdzielni. Oto kilka faktów.

W 1952 r. chłopci prowadzili 1825 doświadczeń, pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych i pomimo że służba rolna planowała tylko 1200. W 1953 r. istniało już 5000 poletek doświadczalnych, tj. o 2000 więcej niż przewidywano według planu. Odpowiednio wzrosła liczba zwiedzających poletka doświadczałne — do ponad 1,5 miliona zwiedzających w 1953 r. Liczba ta mówi o dużym zainteresowaniu chłopów doświadczałnictwem.

W tym roku chłopci woj. poznańskiego założyli 7000 poletek doświadczalnych a 490 spółdzielni produkcyjnych przeszło z doświadczeń na poletkach do stosowania ich jako metod produkcyjnych na całych łanach.

Zwiększyła się również ilość prowadzonych doświadczeń zootechnicznych z 300 w 1953 r. do około 2000 w 1954 r. Ma to duże znaczenie dla hodowli.

U znanego doświadczałnika Ryszarda Kaczorowskiego, średniorolnego chłopca z gromady Chylin pow. Turek, chłopci okoliczni asystują przy sprzęcie siana na nawożonej łące. Bez specjalnych zaproszeń zaglądają chłopci na poletka doświadczałne Pelagii Wróbel z gromady Wyszaków pow. Kępno. Koło Miczurinowskie w Babiaju pow. Koło ma już stałych gości interesujących się jego doświadczeniami.

Można by przytoczyć wiele podobnych faktów świadczących o rosnącym zainteresowaniu doświadczałnictwem i wiedzą rolniczą. Najważniejsze jest to, że chłopci, a zwłaszcza spółdzielcy, coraz śmielej po sprawdzeniu na poletkach wychodzą z nowymi uprawami, metodami siewu, sadzenia, nawożenia, pielęgnacji, z odmianami najważniejszymi zbóż, ziemniaków itd. na pola produkcyjne.

Z tym faktem, z jego znaczeniem dla walki o wysokie urodzaje, o wzrost produkcji rolniczej, o postęp w rolnictwie należy się liczyć. Sprawy te powinni przemyśleć najlepsi gospodarze naszej wsi i stawiać je przed kandydatami na radnych jako najbliższe zadanie rad gromadzkich i powiatowych w okresie miesięcy zimowych.

Wysuwamy kandydatów do PRN

W gromadach powiatu brzeskiego panuje duże ożywienie. Na zebraniach przedwyborczych dyskusja toczyła się wokół pracy GRN. Często wskazywano na biurokracizm i bezduśny stosunek niektórych prezydiów GRN do potrzeb ludności pracującej. Wskazywano na kumoterskie rozdzielanie materiałów budowlanych, na brak towarów w sklepach GS.

Na zebraniu w Olszynie Tabos, małorolny chłop z gromady Olszyny, ciekawie przedstawił przemiany, jakie zaszły w życiu wsi. Powiedział: „Czy kto z nas przed wojną dostał robotę w fabryce? A jak upominaliśmy się o robotę, to wyganiaли nas do Argentyny albo do Francji. A teraz ten nie pracuje, kto nie chce. Jak tłukłem przed wojną kamienie na drodze, to mnie wyścigali, bo mi się za dobrze powodziło. Poszedłem do dziedzica Dunikowskiego po zapomogę, to odprawił mnie z niczym, ponieważ nie tytułowałem go jak on sobie życzył. Dopiero poradzi mi, żeby tytułować go nie „panie dziedzicu“, ale „ekscelencjo panie dziedzicu“. I tak też zrobiłem, udałem się, ponownie i otrzymałem ćwierć żyta i ćwierć bobu, oczywiście nie za darmo, tylko za odrodek, a ponieważ nie zdążyłem odrobić, bo w międzyczasie wyjechałem do Francji na roboty, to przez konsula polskiego we Francji zażądał zwrotu należności, którą ścignięto mi z moich marnych zarobków. Teraz od nas samych zależy, aby było dobrze.“

Na niektórych zebraniach przedwyborczych próbowano wysuwać kulałów i spekulantów, jednak nie dopuszczono do tego. Tak np. w gromadzie Sufczyń na próbę wysunięcia kandydata do PRN kulaka Rudnickiego zebrani na sali odpowiedzieli śmiechem i zmusili do wycofania kandydatury.

A. Mrozek
instruktor org. Prezydium PRN w Brzesku

W pierwszym i częściowo drugim kwartale akcja osiedleńcza rozwijała się pomyślnie. Na terenach werbunkowych działali specjaliści wysłannicy z województw osiedleńczych, wydano liczne publikacje propagandowe, organizowano wiele wycieczek korespondentów prasowych, aktywistów ZSCH i ZMP, wysłano grupy zwiadowcze. Codziennie przybywali na tereny osiedleńcze nowi osadnicy. W pierwszym półroczu roczne zadania werbunku na osadnictwo wykonane zostały ogółem w 64%, a zadania osiedleńcze w 55%. Wszystko więc zapowiadało osiągnięcie dobrych wyników.

Tymczasem w III kwartale nastąpił bardzo poważny spadek liczby osiedleńców. Tłumaczyć to należy przede wszystkim samouspokojeniem prezydiów rad narodowych i zatraceniem ofensywności.

Zaczęło się to właściwie jeszcze przed upływem II kwartału. Przystano wysyłać grupy werbunkowe, zanikła prawie działalność komisji osiedleńczych, słabo nadzorowały akcję prezydia rad narodowych.

Drugą przyczyną niedostatecznych wyników jest to, że w poszczególnych terenach zadania osiedleńcze wykonywane są nierównomiernie. Np. w woj. lubelskim na planowane 700 rodzin zwerbowano 1.012 rodzin, a w rzeszowskim na 800 — tylko 491 rodzin.

Wynik jest taki, że w końcu roku, gdy wskaźnik wykonania w zakresie werbunku powinien wynosić co najmniej 90%, a w zakresie osiedlenia co najmniej 80%, **Kraków wykonał swój plan werbunku zaledwie w 55%, Rzeszów w 61%, Lublin w 73% i Kielce w 75%. Podobnie jest w Szczecinie, Opolu, Olsztynie i Koszalinie.**

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest fakt, że z województw osiedleńczych po zimowym zrywieniu przestano wysyłać grupy werbunkowe. Z Koszalina i Szczecina w ogóle w III kwartale nie wyjechali werbownicy,

z Wrocławia zaś od 13.VIII do 8.X br. zamiast, jak planowano, 800 werbowników wysłano zaledwie 23.

Bardzo zmalała w ostatnich miesiącach akcja propagandowo-agitacyjna na rzecz osadnictwa. W przeważającej większości wypadków nie były wykorzystane takie środki masowego oddziaływania, jak radiowęzły, kina objazdowe i stałe, świetlice gromadzkie, szkoły, ruchome wystawy, przezrocza oraz materiały drukowane.

OTOCZYĆ OPIEKĄ WERBOWNIKÓW I ZWIADOWCÓW

W terenach werbunkowych nie dołożono i nie dokłada się w dalszym ciągu starań o właściwe wykorzystanie przysyłanych z województw osiedleńczych aktywistów dla prowadzenia bezpośredniej agitacji za osadnictwem. Aktywiści ci, pozostawieni sami sobie na obcym terenie, pozbawieni współpracy miejscowego aktywu, często nie uzyskują należytych wyników (np. Lubartów i Kraśnik). **Prezydia rad narodowych nie rozumieją, że werbownicy, to skuteczna dla nich pomoc w prowadzeniu werbunku, ale pod warunkiem powiązania pracy werbowników z pracą miejscowego aktywu oraz innymi środkami propagandowymi.**

W terenach werbunkowych z całkowitą niefrasobliwością wysyła się często na zwiady osoby nie mające żadnych warunków na osadnictwo. W skład grup zwiadowczych wchodziły nieraz osoby wykorzystujące wyjazd na tereny osiedleńcze dla załatwienia spraw osobistych, jak odwiedzin krewnych lub znajomych, czy dla celów spekulacyjnych. Na przykład Andrzej Zajac z grom. Zawadki, pow. Myślenice, czterokrotnie wykorzystywał wyjazd zwiadowczy w sprawach kupna mebli. Wyjeżdżano również ze względów czysto turystycznych, zwłaszcza młodzież w wieku przedpoborowym.

W powiatach werbunkowych najczęściej nie interesowano się osobami, które były na zwiadach,

AKCJI OSIEDLEŃCZEJ

lecz nie wyjechały na osadnictwo. Osoby te w wielu wypadkach zarezerwowały sobie gospodarstwa lub miejsca pracy, znalazły się jednak w kręgu wrogiego oddziaływania i obawiają się wyjechać. Trzeba do takich ludzi dotrzeć, podtrzymać ich chęć wyjazdu, zdemaskować wrogie plotki i ich nosicieli. Należy również wykorzystać w propagandzie tych, którzy na własne oczy widzieli, że na terenach osiedleńczych ludziom się naprawdę dobrze powodzi dzięki własnej pracy i pomocy państwa.

W terenach osiedleńczych nie wykazano również należytych starań, by przełamać wahania i obawy zwiadowców, wskutek czego wielu nadających się na osadnictwo nie rezerwowało obiektów osiedleńczych. Mało również włożono wysiłku, by zachęcić do przyjazdu tych, którzy zarezerwowali gospodarstwa i zwlekają.

NA TAKICH OSADNIKACH NAM NIE ZALEŻY

Wiele prezydiów PRN na terenach werbunkowych wydaje karty osiedleńcze osobom, które od kilku lat mieszkają na terenach osiedleńczych i są tam zameldowane na stałe, które już posiadają gospodarstwa na Ziemiach Zachodnich i rzekły się ich lub samowolnie opuściły; wreszcie takim, które już korzystały z dobrodziejstw akcji osiedleńczej.

Np. Prezydium PRN w Nowym Dworze (woj. warszawskie) wydało w ten sposób kartę Julianowi Marchlewskiemu. Prezydium PRN w Wołominie wydało karty osiedleńcze Wacławowi Kopciowi i Stefanowi Sobocie, choć obaj przebywali od 1945 r. w pow. zlotowskim. Otrzymali oni kredyty umarzalne i zwrotne.

Zdarzały się również wypadki, że na osadnictwo kierowano właścicieli gospodarstw średniorolnych. I tak np. w woj. kieleckim od początku roku do końca maja br. wysłano na osadnictwo wiele rodzin posiadających gospodarstwa powyżej 7 ha. Wy-

słano między innymi Stefana Woźniaka, właściciela 11 ha w pow. kozienickim.

NOWYMI OSADNIKAMI TRZEBA SIĘ OPIEKOWAĆ

Chociaż na ogół osadnicy znajdują opiekę na miejscu osiedlenia, jednak w dalszym ciągu zdarzają się wypadki braku troski o nowych osadników.

Prezydium GRN nie wskazuje osadnikom gruntów należących do ich gospodarstw. Np. Stanisław Gala po przyjeździe do grom. Pawłówko, gm. Wrześnica, pow. Sławno nie wiedział, gdzie ma właściwie ziemię do uprawy. Kiedy zwrócił się do Prezydium GRN o wskazanie mu działek, otrzymał radę, żeby spytał się sąsiadów. Podobnie postąpił Prezydium PRN w Węgorzewie z Władysławem Skrobiszem, Prezydium PRN w Krośnie Odżańskim z Rochem Olesiakiem.

Nie zwrócono prawie wcale uwagi na poradnictwo agrotechniczne dla nowych osadników, którzy znaleźli się w odmiennych warunkach gospodarowania (klimat, jakość gleby, pory siewów itp.). Świadczy o tym postępowanie instruktora rolnego gm. Wytowo, pow. Słupsk, który nie udzielił żadnej porady nowym osadnikom.

Nie zachęca do osadnictwa dość duża jeszcze ilość źle odremontowanych zagrod. Np. w grom. Nowy Przylew, pow. Pyrzyce, w odbudowanych dwu zagrodach nie zamurowano dziur w ścianach budynku inwentarskiego, nie oszklono okien, nie uszczelniono futryn. Często gotowe do osiedlenia zagrody nie są należycie zabezpieczone, stając się nieraz, jak np. w Smolniku, pow. Lesko, przedmiotem szabru ze strony sąsiadów.

Całkowite wykonanie tegorocznych zadań jest poważnie zagrożone. Trzeba, by tę sytuację rozważyły komisje osiedleńcze i opracowały plan kampanii do końca br. Plan ten powinien ustalić konkretne zadania, wskazując wykonawcę oraz termin wykonania.

M. Kuna

Komisja troszczy się o warunki bytowe robotników PGR

W połowie października odbyło się w Stargardzie poszerzone posiedzenie Prezydium PRN przy współudziale Komisji Pracy i Pomocy Społecznej PRN, Referatu Zatrudnienia oraz dyrektorów Zespołów PGR.

Rozpatrywano sprawę warunków bytowych i mieszkaniowych robotników sezonowych PGR.

Na podstawie kontroli przeprowadzonych w I kwartale br. przez członków Komisji jak i Referat Zatrudnienia stwierdzono wiele i to dość poważnych niedociągnięć. Na przykład: w majątku Sokolinniec i Bytowo (Zespół Dobrzany) robotnicy sezonowi w ciągu 2 miesięcy nie mieli zmienianej bielizny pościelowej. Traktorzyści w gospodarstwie Pęczino (Zespół Pęczino) nie posiadali miednic do mycia, musieli je zastępować starym, znalezionym na śmieciach wiadrem. W gospodarstwie Białuń (Zespół Chlebówek) w stołówce przeznaczonej dla 30 osób było tylko 6 krzeseł i 1 ławka 3-osobowa, przed stolami tworzyły się kolejki.

Komisja po przeprowadzeniu kontroli kilkakrotnie wysuwała wnioski, które Referat Zatrudnienia przysyłał poszczególnym dyrekcjom. Z reguły dyrekcje nie reagowały na te wnioski. Postanowiono zwołać naradę dla omówienia wszystkich błędów i wyciągnięcia wniosków. Podstawą narady był referat „Warunki bytowe robotników sezonowych PGR w powiecie stargardzkim“. W dyskusji nad referatem podawano przykłady różnych braków i niedociągnięć.

Dyrektor Zespołu Lisiecki z Pęczina samokrytycznie wykazał, że kierownictwo PGR widzi tylko plany i pracę, natomiast nie widzi tych, którzy tę pracę wykonują, tj. żywych ludzi. Stwierdził, że gdyby takie narady odbywały się już poprzednio, na pewno nie byłoby tylu zaniebań.

Wypowiadali się również członkowie Prezydium, członkowie komisji. Dyskusję podsumował przewodniczący Prezydium Nastalczyk, który między innymi podkreślił, że niewykonanie przez PGR planów produkcji roślinnej i hodowlanej związane jest z brakiem troski o potrzeby załogi.

Narada spełniła swoje zadanie. Już po upływie 10 dni kontrola przeprowadzona w kilku gospodarstwach wykazała, że wytknięte na naradzie niedociągnięcia zostały częściowo usunięte. Traktorzystom w Pęczynie dyrekcja zakupiła miednice i wiadra. Szaby w Zespole Dzwonowo zostały wstawione. W stołówce w Białuniu znajduje się już odpowiednia do potrzeb ilość krzeseł.

St. Wróblewski

NIEKTÓRE NIEDOCIĄGNIĘCIA W PRACY WARSZAWSKIEJ WKPG

Poważne zadania na lata 1954/55 i w następnym planie 5-letnim stoją przed radami narodowymi woj. warszawskiego.

Zadania te są tym bardziej odpowiedzialne, że woj. warszawskie w niektórych działach gospodarki pozostaje w tyle za wskaźnikiem ogólnokrajowym.

Należy stwierdzić, że zarówno WKPG w Warszawie jak też powiatowe (miejskie) komisje planowania gospodarczego nie potrafią dotychczas być pomocnikami prezydów rad w prawidłowym zarządzaniu gospodarką.

MATERIAŁY NAJBARDZIEJ PODSTAWOWE

Kardynalnym niedociągnięciem WKPG jest brak opracowań analitycznych i tabelarycznych oraz inwentaryzacji, które są podstawą opracowania rocznych i wieloletnich planów gospodarczych. Opracowania te umożliwiają równocześnie WKPG koordynację całokształtu życia gospodarczego województwa.

I tak np. Dział Przemysłu nie posiada inwentaryzacji istniejących zakładów przemysłowych. Dział Obrotu Towarowego nie posiada własnych opracowań analitycznych z zakresu struktury handlu detalicznego i żywienia zbiorowego w przekrojach powiatowych. Dział Transportu i Łączności nie posiada należytej inwentaryzacji dróg i mostów. Stosunkowo najlepiej przedstawia się Dział Rolnictwa, który posiada ponad 20 prac, lecz nie wyczerpują one całości zagadnień związanych z rolnictwem.

Należy stwierdzić, że pracownicy poszczególnych działów nie wiedzieli, co powinno składać się na podstawowe materiały umożliwiające WKPG zajęcie stanowiska w sprawach gospodarczych. Nie wiedzieli, jakie powinno być ujęcie tych materiałów. WKPG cały czas odczuwała brak pomocy instruktarzowej i merytorycznej ze strony PKPG. Z tego względu szczegółowa kontrola działalności naszej WKPG przeprowadzona przez zespół pracowników PKPG i wydane na jej podstawie w marcu br. zarządzenie polustracyjne może być uważane za początek pomocy, na którą tak długo czekaliśmy.

WIĘCEJ UWAGI DLA POW. KPG i MKPG

Poważnym błędem WKPG jest to, że w niedostatecznym stopniu opiera się na Pow. KPG i MKPG, że w niedostatecznym stopniu zacieśnia z nimi swą współpracę na takich odcinkach, jak wykonanie planu gospodarczego, aktywizacja terenu, wykorzystanie surowców odpadowych, potrzeby inwestycyjne itp.

Niesłuszne było nasze stanowisko, że Pow. KPG niewiele mogą nam pomóc. Ten pogląd jest z gruntu fałszywy, gdyż **dobrze kształtować życie gospodarcze województwa możemy tylko przez Pow. KPG i MKPG.**

Należy stwierdzić, że dotychczas kierownicza rola, pomoc i nadzór WKPG w stosunku do Pow. KPG są niedostateczne.

Dział Planów Przestrzennych i Lokalizacji często nie zasięga opinii Pow. KPG przy wydawaniu lokalizacji poważnych obiektów, mających nieraz decydujące znaczenie dla powiatu. I to jest złe.

NIEDOSTRZEGANY DOROBK

Aparat wykonawczy WKPG nie wykorzystuje w dostatecznym stopniu prac Pow. KPG dla pogłębienia swych opracowań i znajomości problematyki terenu.

A przecież wiele komisji posiada poważny dorobek. Są komisje, jak np. w Pruszkowie, Płońsku, Grójcu i Żyrardowie, które opracowały inwentaryzację wszystkich działów gospodarki narodowej. Są komisje, których aparat wykonawczy opracował szereg poważnych zagadnień problemowych, jak np. „Zagadnienie rezerw w rolnictwie w powiecie pruszkowskim” oraz „Problemy m. Otwocka w dziedzinie rozwoju budownictwa mieszkaniowego w latach 1954/55 z uwzględnieniem potrzeb dzielnicy sanatoryjnej” i inne. Członkowie kolegów tych Pow. KPG opracowali wiele prac zleconych, przede wszystkim z dziedziny drobnej wytwórczości, obrotu towarowego i rolnictwa.

O ZROZUMIENIE ROLI POW. KPG PRZEZ PREZYDIA

Niestety nie można tego powiedzieć o większości komisji, które wykazują niski poziom pracy. Wpływa na to m. in. fakt, że prezydya rad często nie doceniają znaczenia komisji planowania, nie otaczają ich opieką i nie umieją korzystać z ich pracy. Np. Prezydium PRN w Mławie dopuściło do tego, że kolegium Pow. KPG rozpoczęło pracę dopiero w sierpniu br., czyli z półtorarocznym opóźnieniem. To samo można powiedzieć o Prezydium PRN w Piasecznie i w Grodzisku Mazowieckim.

Niektóre tylko prezydya PRN, jak np. w Płocku i Garwolinie, analizowały na swych posiedzeniach pracę komisji.

WIĘCEJ POMOCY ZE STRONY WKPG

WKPG nie może ani na chwilę zapominać o okazywaniu dostatecznej pomocy organizacyjnej i instruktarzowo-merytorycznej Pow. KPG i MKPG. Pomoc ta powinna przejawiać się w regularnym urządzaniu miesięcznych narad dla przewodniczących Pow. KPG i MKPG, na których powinno być mniej teoretyzowania, natomiast więcej praktycznego instruktarzu. Trzeba na takich naradach ukazywać sposoby przełamywania trudności występujących w powiatach.

Dla udzielania pomocy w sprawach organizacyjnych i merytorycznych są wytypowani do

poszczególnych Pow. KPG opiekunowie. Ta metoda pracy egzaminu całkowicie nie zdała. Pomoc udzielana przez opiekunów z zasady dotyczyła tylko jednego stanowiska pracy, a nie całości kształtu pracy Pow. KPG. Uważam, że instytucję opiekunów należy wycofać, a na jej miejsce wprowadzić kontrole szczegółowe podległych komisji z udziałem kierowników branżowych WKPG. Kontrole te przede wszystkim objęłyby najslabsze Pow. KPG i byłyby przeprowadzane raz na kwartał. W wyniku takiej kontroli wydane zarządzenie pokontrolne, analizujące wszechstronnie działalność komisji, przyczyniłoby się do prawidłowego ustawienia pracy w kontrolowanej komisji.

Uważam, że WKPG powinna raz na kwartał dokonywać oceny pracy Pow. KPG, przede wszystkim sprawozdań kwartalnych z wykonania planów gospodarczych, projektów planów gospodarczych i innych, co dotąd nie jest stosowane.

Pracownicy WKPG powinni częściej niż dotychczas uczestniczyć w posiedzeniach kolegiów Pow. KPG.

Wł. Narowski
st. ekonomista WKPG
w Warszawie

ABY ZREALIZOWAĆ PODATEK

Wykonanie planu finansowego pow. grajewskiego w II kwartale oraz w pierwszej połowie III kwartału było niezadowalające.

Był to niewątpliwie skutek słabej w tym okresie pracy aparatu finansowego Prezydium PRN.

Brakło inspektorów, a często przez dłuższy czas nie wykorzystywano etatów poborców skarbowych. Wytworzyła się taka sytuacja, że niektóre prezydia GRN przestały zupełnie interesować się sprawami podatkowymi. Zmniejszyło się również zainteresowanie podatkiem gruntowym ze strony sołtysów, na których ciążył i nadal ciąży obowiązek inkasa tego podatku. Zarówno prezydium GRN jak i sołtysi uważali, że pobór podatku gruntowego należy do Prezydium PRN.

W związku ze stałym osłabieniem wpływów z tego podatku Prezydium PRN omówiło sprawę na jednym z posiedzeń. Stwierdzono, że w gminach Szczuczyn i Pruska, gdzie prezydium GRN nie przestało interesować się podatkiem gruntowym, wpływy nie zmniejszyły się.

Wobec niedostatecznego wykorzystania różnych form propagandy i pracy uświadamiającej zobowiązano Wydział Finansowy do wykorzystania do tych celów radiowęzłów w Grajewie, Rajgrodzie i Szczuczynie. W pogadankach wygłaszanych przynajmniej dwa razy na tydzień po-

daje się, którzy chłopci przodują i którzy są oporni, wskazując ich zdolności płatnicze. Wydział Finansowy zobowiązano do sporządzania tego rodzaju notatek i podawania ich w prasie miejscowej i wojewódzkiej. Zlecono sporządzać błyskawice, gazetki ściennie i ulotki obrazujące stopień wykonania planu przez gromady, gminy i przez poszczególnych chłopów.

Wprowadzone w życie postanowienia Prezydium przyniosły dobre rezultaty. Zorganizowane inkaso w gminie Radziłów przy-

niosło ponad 12.000 zł, w Prusce ponad 10.000 zł.

Wzmogła się również praca prezydiów GRN i sołtysów, z którymi na wszystkich naradach sprawa podatku gruntowego jest omawiana.

Do kontroli pracy aparatu finansowego włączono komisje finansowo - budżetowe GRN oraz Komisję Finansów, Budżetu i Planu PRN.

St. Lenkowski
kierownik Oddz. Organizacyjnego
Prezydium PRN
w Grajewie

Ponad 2 mln. zł wygospodarowała dodatkowo w 1954 roku MRN w Białymstoku

Miejska Rada Narodowa w Białymstoku uchwaliła dodatkowy budżet, zamykający się kwotą ponad 2 miliony zł. Sumę tę uzyskano z nadwyżek wygospodarowanych przez niektóre agendy i przedsiębiorstwa MRN w Białymstoku.

Miejska Rada Narodowa w Białymstoku postanowiła przeznaczyć większą część dodatkowego budżetu na poprawę warunków komunalnych mieszkańców miasta. M. in. ponad 900.000 zł przewiduje się na przeprowadzenie jeszcze w bież. roku kapitalnego remontu 31 budynków mieszkalnych oraz podłączenie do sieci wodociągowej dalszych 16 budynków. Przewiduje się również założenie nowych zieleńców oraz wybudowanie nowego garażu dla straży pożarnej w Białymstoku.

W dodatkowym budżecie przeznaczają się także spore sumy na wyposażenie i remont obiektów socjalnych. Tak np. zakupiony zostanie sprzęt dla żłobków, pomoce naukowe dla szkół oraz przeprowadzony będzie remont 2 przedszkoli.

NAUCZYCIELE PRZED WYBORAMI DO RAD NARODOWYCH I KOMITETÓW RODZICIELSKICH

MAMY przed sobą — koleżanki i koledzy — dwa wydarzenia od siebie niezależne, choć łączy je podobna nazwa. Myślę o wyborach do rad narodowych i do komitetów rodzicielskich. I tu i tam chodzi o wybory. Ale w jednym wypadku jest to szeroka i wielka sprawa aparatu państwowego — obejmująca całe społeczeństwo, podczas gdy w drugim — to zdawałoby się tylko wewnętrzna sprawa szkoły i powiązanie jej wychowawczej pracy z oddziaływaniem rodziców na młodzież.

Tak by się zdawało. Ale, jeżeli zastanowimy się poważniej, to zobaczymy, że odrębność i niezależność tych dwóch wydarzeń jest tylko pozorna. Że łączy je ze sobą wiele czynników, że trzeba więc traktować je łącznie.

Zastanówmy się. Któż to są ci rodzice, którzy zbierają się w szkole na zebrania i wspólnie z wami, pomagając wam, troszcząc się o poprawę pracy szkoły, o lepsze wychowanie swych dzieci, którzy nie tylko będą wrzucać kartki do urny, ale często wpływają na powstawanie programu wyborczego w swojej gromadzie czy powiecie.

Będą oni występować na zgromadzeniach wyborczych, stawiać żądania wobec kandydatów a nawet nierzadko zostaną wybrani na radnych, bo przecież często członkami komitetów rodzicielskich będą właśnie działacze społeczni, aktywiści waszego terenu.

DLA was — nauczycieli — powstaje poważne zadanie: powiązać ze sobą te dwie sprawy.

Rodzice, którzy przychodzą na zebrania komitetów, powinni zrozumieć, że tutaj — w szkole — i tam — w radach narodowych — pracują dla tej samej sprawy: dla dobra, dla przyszłości swoich dzieci. Zbliźcie, postawcie twarzą w twarz obywatela - ojca z obywatelem - radnym czy kandydatem na radnego. Niech mówią o sprawie szkoły i niech ją zobaczą na szerokim tle życia kraju.

Weźcie, koledzy, do ręki ustawę o radach narodowych lub przeczytajcie program wyborczy Frontu Narodowego. Zobaczcie, że w zadaniach rad sprawy oświaty zajmują naczelne miejsce.

Ogromna część działalności rad dotyczy szkoły, jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio. Przecież ulepszanie i utrzymywanie dróg, światło we wsi i na ulicy, czystość i stan sanitarny, pomoc lekarska — to dziedziny życia, których ulepszenie odbija się korzystnie i szybko na pracy szkoły i ułatwia naukę i wychowanie.

Ale już bezpośrednio sprawy oświaty znajdują się wśród głównych zadań rad. I sama szkoła — jej lokal, działka, opał i wasz byt codzienny, mieszkanie i komunikacja — to przedmiot troski waszych radnych. **Starajcie się więc o to, aby wśród radnych znaleźli się tacy najlepsi obywatele, którzy rozumieją doniosłość spraw oświaty, którzy w praktyce, w codziennej działalności**

aparatu państwowego będą realizować słuszne potrzeby oświatowe.

Przed wyborami do komitetów rodzicielskich, czy w czasie zebrania wyborczych, na zebraniach sprawozdawczych z aktywności waszego terenu, a wreszcie w codziennych rozmowach — mówcie o tym z rodzicami. Niech stawiają żądania wobec swoich radnych czy kandydatów. I jeżeli dach szkoły cieknie, i jeżeli

trzeba zdobyć teren na działkę szkolną czy boisko, urządzić świetlicę, wyposażyć szkołę w pomoce szkolne, stworzyć lepsze warunki pracy pozaszkolnej, dostarczyć rozrywek. Pokazujcie swoje potrzeby. Niech poprzez rodziców wejdą one na salę zebrania przedwyborczych i na posiedzenia rad. W ten sposób nie tylko oddacie usługę szkole, dopomożecie też radom narodowym do wypełniania ich zadań, ich obowiązków.

Oczywiście nie należy tego tak rozumieć, że rady narodowe istnieją tylko po to, aby czegoś od nich żądać, że tylko wtedy należy rozmawiać z radnymi czy kandydatami, kiedy się czegoś potrzebuje. Nie! Przedstawiciele władzy ludowej powinni mieć szeroki i wszechstronny pogląd na wszystkie sprawy kraju, a zwłaszcza swego terenu. Toteż pokazujcie im nie tylko swoje potrzeby, ale i swoje osiągnięcia. Konkretnie, terenowo zdawajcie im sprawę ze swojej pracy. Niech wiedzą, czym żyje młodzież, co robi, jakie ma dążenia, jak reaguje na wydarzenia. W ten sposób dopomożecie do lepszego zrozumienia przez



Na zebraniu we wsi Zaborów w pow. błońskim członkowie komitetu rodzicielskiego omawiają z radnymi potrzeby miejscowej szkoły. (Foto Stefaniak)

członków rad narodowych wszystkich spraw swego terenu, do wiązania ich ze sobą w szeroki i realny obraz.

A TERAZ druga sprawa. Wasza praca z tą częścią wyborców, którzy mają dzieci w waszej szkole. Wielu jeszcze spośród nauczycieli nie docenia roli rodziców na terenie szkoły. Przecież są oni bardzo ważnym pomocnikiem w pracy nauczyciela, a przynajmniej powinni stać się takim pomocnikiem obok organizacji młodzieżowej.

Brak współpracy pomiędzy nauczycielem a rodzicami, to poważne utrudnienie procesu wychowawczego. Chodzi tutaj nie tylko o to, aby rodzice dopilnowali odrabiania lekcji, czy wysyłali dzieci na czas z domu, aby się nie spóźniały do szkoły. Znacznie ważniejsza jest sprawa równoległego, jednolitego oddziaływania wychowawczego na młodzież. Przecież dzieci w domu spędzają więcej czasu niż w szkole. To, co u siebie w domu słyszą, atmosfera, w której wyrastają, nie może być odmienna niż w szkole. Rodzice powinni zrozumieć, że jeżeli w umyśle dziecka powstanie sprzeczność między wiedzą, którą zdobywa w szkole, a naukami otrzymywanymi od rodziców, to spowodować to może groźny konflikt wewnętrzny, demoralizację, cynizm i dwulicowość.

Toteż rodzice powinni orientować się w programie i znać treść pracy szkoły. Nie traktujcie rad klasowych i komitetu rodzicielskiego jedynie jako aparatu do organizowania szatni czy bufetu albo dopilnowania porządku i czystości na korytarzach. Owszem, tę codzienną drobną pomoc winniście też otrzymać od rodziców. **Ale ważniejsza jest pomoc wychowawcza.** Toteż dbajcie o to, aby zebrania rodziców nie były uciążliwym obowiązkiem, aby nie stały się terenem nudnych i szablonowych referatów. Powinny one odtworzyć przed rodzicami treść zasad i nauk wpajanych dzieciom przez szkołę, uprzytomnić im obowiązki współdziałania z nauczycielem i pokazać sposoby tej wspólnej pracy. **Dyscyplina i moralność, logiczny, naukowy światopogląd i przygotowanie do przyszłego zawodu — to wszystko zależne będzie w dużym stopniu od tego, czy dziecko wyrośnie w jednolitej, zgodnej atmosferze szkoły i domu.**

O CZYWIŚCIE, mówiąc dziś o tych dwóch — jak już wiemy nieobcych sobie sprawach: wyborach do rad narodowych i do komitetów rodzicielskich, nie wyczerpuję wszystkich zagadnień związanych z tymi wydarzeniami. Chciałem tylko zwrócić waszą uwagę na specjalną, aktywną i bardzo ważną rolę nauczyciela w obydwu akcjach wyborczych. Wiem — często się zdarza, że trudno wam jest pogodzić codzienną pedagogiczną pracę nauczyciela z tą społeczną aktywnością, zwłaszcza w takim gorącym okresie, jak teraz. Naturalnie trzeba unikać przesady; nie można dopuszczać do tego, aby ucierpiała praca lekcyjna. **Ale nauczyciel nie może żyć w izolacji, nie wolno mu zasklepiać się w swoim przedmiocie, w swojej klasie. Nauka, którą daje młodzieży, będzie tylko wtedy wartościowa, jeżeli nauczyciel żyje życiem kraju, swego miasta, swojej wsi. A wybory do rad narodowych, a zetknięcie się z rodzicami, to jest dla nauczyciela i teren pracy, a jednocześnie szkoła, w której poznaje problemy swego terenu i otoczenia.**

JEZELI nauczyciel potrafi wyciągnąć z tych życiowych lekcji odpowiednie wnioski, jeżeli zrozumie i umiejscowi sprawy oświaty i wychowania na tle ogólnym ekonomicznych, politycznych i kulturalnych problemów życia kraju, to bądźmy spokojni: będzie dobrym nauczycielem. A jego szkoła będzie dobrą szkołą. A jej komitet rodzicielski — dobrym komitetem.

Jeszcze jedna sprawa: **to rola waszych uczniów w wyborach do rad narodowych.** Poza nielicznymi wyjątkami wśród starszej młodzieży, nie wezmą oni jeszcze czynnego udziału w wyborach. Ale to bardzo ważna rzecz, aby nie byli obojętnymi widzami akcji przedwyborczej. **Muszą oni rozumieć istotę i wagę tego wielkiego wydarzenia politycznego w życiu naszego kraju, muszą poznać jego sens i wymowę, muszą mieć do niego świadomy stosunek.**

Przecież za kilka lat oni już będą wybierać. Ba! To my, dorośli, w wielu wypadkach będziemy na nich głosować, wybierać ich do rad narodowych. To oni wkrótce staną przy sterze naszego aparatu państwowego. Będą nim tak kierować, jak wy ich tego teraz nauczyciele!

(Z przemówienia radiowego
wiceministra Oświaty J. Michałowskiego)

Korespondenci piszą ...

Korespondentka B. Chomicz donosi:

Obok wielu osiągnięć w szkolnictwie sulechowskim występują pewne braki i niedociągnięcia. Jednym z ważniejszych niedociągnięć było nieprzygotowanie budynków

niektórych szkół na początek roku szkolnego. Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane nie wykonało w terminie w Sulechowie pieca i roboty wykończeniowych, w Bojadłach — centralnego ogrzewania itd.

Jeszcze w pierwszej połowie października niektóre szkoły w gminach Trzebiechów, Krężole i Cigacice nie miały opału. Zawiniły w tym wypadku prezydium GRN. Grozi to przerwaniem nauki szkolnej.

Tylko 70% uczniów ma podręczniki szkolne, bo dla reszty zabrakło ich w sprzedaży.

Dużo mogłyby pomóc szkołom, zwłaszcza wiejskim, komitety opiekuńcze. Są przecież w mieście i powiecie większe zakłady pracy i one mogłyby zaopiekować się szkołami. Nie wiedzą one jednak jak do tego przystąpić. Dotychczasowe komitety opiekuńcze niestety istnieją tylko na papierze.

WSPÓLNIE Z RODZICAMI I AKTYWEM

(Z doświadczeń rad narodowych w pow. gorlickim)

Do roku 1939 w pow. gorlickim było zaledwie 7 szkół siedmioklasowych, a reszta to przeważnie czteroklasówki, w większości o jednym nauczycielu. Pod koniec roku 1954 pracuje 60 szkół siedmioklasowych. W 1939 r. szkołę siedmioklasową ukończyło 331 uczniów, w roku szkolnym 1953/54 — 1.375 uczniów.

To jeszcze nie wszystko. W roku szkolnym 1954/55 otwarto dla młodzieży z wiosek, w których brak jest siedmioklasowej szkoły podstawowej, bursę o 60 miejscach. Przed wojną istniało tylko jedno liceum ogólnokształcące i jedna szkoła zawodowa. Obecnie czynne są trzy licea ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne, Technikum Ministerstwa Skupu i pięć zasadniczych szkół zawodowych.

Przed wojną, z powodu ciężkich warunków materialnych ludności, do rzadkości należało posyłanie dziecka z rodziny robotniczej czy chłopskiej do szkoły średniej — dziś jest to zjawisko prawie powszechne. W ciągu ostatnich 4 lat około 600 absolwentów szkół średnich zostało przyjętych na wyższe studia. Nie ma dziś wioski, w której by nie było młodzieży studiującej na wyższej uczelni.

CORAZ WIĘCEJ DOBRZYCH NAUCZYCIELI

Te i inne osiągnięcia w dziedzinie oświaty: zorganizowanie 26 przedszkoli, Państwowego Domu Młodzieży w Zagórzanach, Domu Wczasów Dziecięcych w Szymbarku, Domu Harcerza w Gorlicach, świetlic szkolnych itp. — nie przysły łatwo. Trzeba było organizować nowe szkoły nierezadko w budynkach do tego nie przygotowanych, trzeba było pokonywać trudności kadrowe. Z każdym jednak rokiem wzrastała liczba nauczycieli, poprawiał się poziom ich pracy. Pozwalało to szybciej podnosić stopień organizacyjny szkół, osiągać lepsze wyniki nauczania i wychowywania.

Obecnie posiadamy wielu kierowników szkół i nauczycieli,

k którzy są wzorem i przykładem dla innych. Zdobyli oni swą pracą szacunek i poważanie wśród rodziców i młodzieży. Coraz więcej nauczycieli, szczególnie na wsi, żyje nie tylko zagadnieniami szkoły, lecz poświęca czas i wysiłek życiu społecznemu gromady. Np. kierownik szkoły w gromadzie Polna, Łasiński, potrafił zmobilizować chłopów w gromadzie do wybudowania budynku, w którym obok sali szkolnej znalazło się pomieszczenie na sklep gromadzki i mieszkanie dla nauczycieli. Wzrastający — autorytet wykorzystuje on do wpływania na chłopów po to, by gromada przodowała w wykonywaniu obowiązków wobec państwa. Takich nauczycieli jak Łasiński jest więcej: Kasztelowicz z Woli Łużańskiej, Drzymała ze Smerkowca, Fyda ze Stróż, Ochalek z Dominikowic i wielu innych.

Dzięki takim nauczycielom — społecznikom — wzrasta poziom nauczania, autorytet szkoły, rozwija się praca komitetów rodzicielskich i życie kulturalno-oświatowe w gromadach.

WKŁAD KOMITETÓW RODZIELSKICH

Poważną trudnością w podnoszeniu stopnia organizacyjnego szkół był brak odpowiednich budynków szkolnych.

Dzięki inicjatywie komitetów rodzicielskich i ludności w wielu gromadach problem sal szkolnych został rozwiązany przez wybudowanie nowych budynków, jak w Śnietnicy, Uściu Gorlickim, Rzepienniku Marciszewskim, Turzy. Wybudowano też nowe szkoły w Pogorzynie, Łużnej, Woli Łużańskiej, rozpoczęto budowę nowej szkoły w Szymbarku, a na rok 1955 zaplanowana jest budowa 2 szkół: w Moszczenicy i Siedliskach. Z inicjatywy ludności i Prezydium GRN w Śnietnicy odremontowano budynek szkolny.

Dobrze pracują komitety rodzicielskie w gminie Bobowa. Prócz robocizny niefachowej ludność dostarczyła na potrzeby szkół z górą 15.000 złotych. Również w Ropie i Szalowej przy po-

mocy komitetów rodzicielskich buduje się pomieszczenia gospodarcze dla potrzeb szkoły.

Jeśli dawniej działalność komitetów rodzicielskich ograniczała się tylko do okresowych zebrań — to obecnie większość komitetów rodzicielskich pracuje przez cały rok szkolny, interesuje się przebiegiem remontów szkół, ich zaopatrzeniem. Członkowie komitetów biorą udział w lekcjach, pomagają w wychowaniu młodzieży. Od czasu kiedy zorganizowani w komitetach rodzice w większym stopniu zaczęli interesować się sprawą nauczania i wychowania młodzieży, wzrasta poziom nauczania, lepsze są wyniki, dowodem czego chociażby ostatnie egzaminy promocyjne i egzaminy wstępne do klas ósmych.

KOMISJE OŚWIATY I KULTURY DZIAŁAJĄ

Prezydium rad narodowych z każdym rokiem więcej troszczy się o szkoły. Starają się o terminowe kończenie remontów, zaopatrzenie szkół w sprzęt i opał. W tym roku wszystkie szkoły już w lipcu, a najdalej w pierwszej połowie sierpnia zostały zaopatrzone w opał. Wprawdzie gorzej jest, jak dotąd, z troską o sprawy bytowe nauczycieli, szczególnie o sprawy mieszkaniowe. Mamy jednak prezydium GRN, jak np. prezydium GRN w Bobowej lub Uściu Gorlickim, które pamiętają o tych sprawach z korzyścią dla samego nauczania i wychowania.

Istotną rolę w uzyskaniu tych wyników spełniają komisje oświaty i kultury, które należą do lepiej pracujących komisji rad w pow. gorlickim. Przeprowadzają one częste kontrole, ujawniają braki i zaniedbania, wskazują prezydium we wnioskach pilne potrzeby, a wraz z komitetami rodzicielskimi organizują współdziałanie ludności w rozwiązywaniu potrzeb oświatowych

M. Czawa
zast. przewodniczącego
Prezydium PRN w Gorlicach

Z działalności rad w ZSRR

RADA I JEJ POMOCNICY

PAWEŁ KIRSANOW, robotnik Zjednoczenia Kopalni Antracytu („Szachtantracyt“), jest przewodniczącym komitetu blokowego. Wiele swego wolnego czasu poświęca pracy społecznej. Z jego inicjatywy mieszkańcy domu postanowili własnymi siłami uporządkować nie tylko podwórze, ale i przyległy odcinek ulicy.

W mieście Szachty są 74 komitety blokowe. Wybrano do nich ponad 300 obywateli. Oni wciąż gromadzą ludność do pracy przy zazielenianiu miasta, do urządzania skwerów i ogrodów oraz ochrony zieleni. Oni również organizują socjalistyczne współzawodnictwo między mieszkańcami w większej dbałości o stan mieszkań, w przestrzeganiu przepisów sanitarnych i przeciwpożarowych. W okresie zbierania podpisów obywateli pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami — komitety blokowe bardzo dopomogły komisjom Rady.

Stała Komisja Gospodarki Komunalnej Rady Miejskiej, na której czele stoi inżynier-energetyk, delegat Iwan Tomilin, utrzymuje ścisły kontakt z komitetami blokowymi. W ubiegłym roku — w wyniku pomocy komitetów blokowych — tysiące obywateli brało udział w urządzaniu miasta. W rezultacie na ulicach, skwerach i w parkach posadzono ponad 200 tysięcy nowych drzew i krzewów, a na osiedlu przy elektrowni im. Artiema założono sad owocowy zajmujący przestrzeń 25 ha.

I w tym roku Komisja Gospodarki Komunalnej bierze jak najbardziej czynny udział w urządzaniu miasta. Z polecenia Rady kontroluje wykonanie planu robót drogowych, asfaltowania nowych ulic i chodników, budowy nowych mieszkań. Na swoich posiedzeniach Komisja dyskutuje nad wszystkimi zagadnieniami związanymi z urządzaniem miasta, z poprawą pracy wszystkich urzędów komunalnych. Komisja poddaje swoje propozycje pod dyskusję Komitetu Wykonawczego Rady. Niedawno na jej wniosek Komitet Wykonawczy zobowiązał Zjednoczenie Budownictwa Drogowego do zbudowania nowego mostu przez rzeczkę Gruszewkę. Postanowienie to zostało zrealizowane.

IWANA TOMILINA i innych członków Komisji często można spotkać na placach budowy czy w nowych domach mieszkalnych gotowych do oddania do użytku. Piszącemu te słowa zdarzyło się spotkać Tomilina z grupą delegatów w jednym z takich przygotowanych do oddania domów na osiedlu Kopalni „Południowej“. Delegaci po gospodarsku, bacznie obejrzeni budynek, mieszkania, kuchnie, łazienki, urządzenia sanitarne. Wszystko było zrobione według ich wymagań, bez zarzutu, ze smakiem. Członkowie Komisji

znaleźli tylko jedno niedociągnięcie — chodniki nie były wyasfaltowane.

„Pojutrze przyjeżdżają lokatorzy, a wyście nie wszystko zrobili“ — powiedział Tomilin kierownikowi robót; na to ten stwierdził, że wyasfaltować chodniki można już po wprowadzeniu się mieszkańców do nowego domu.

Delegatów rzecz jasna nie zadowoliła taka odpowiedź. Iwan Tomilin natychmiast porozumiał się telefonicznie z naczelnikiem wydziału Zjednoczenia Kopalni Antracytu, który zarządzał budownictwem, i zawiadomił go o niedociągnięciach. Na drugi dzień chodniki były gotowe.

Komisja Gospodarki Komunalnej nie traci z oczu żadnej z nowych budów. Interesuje się przebiegiem budowy urzędów kulturalno-bytowych. Na ważniejszych budowach — Pałacu Kultury Fizycznej, nowego pomieszczenia dla teatru dramatycznego, Klubu przy kopalni im. Krasina — Komisja ma swoje stałe warty złożone z aktywistów: inżynierów, techników i budowniczych-stachanowców. Z pomocą aktywistów Komisja na bieżąco orientuje się w sytuacji na budowach, na czas usuwa wykryte braki. W ciągu roku pracy stała Komisja Gospodarki Komunalnej pozyskała sobie ponad 100 aktywistów. Działalność tej Komisji była rozpatrywana w końcu ubiegłego roku, na sesji Rady Miejskiej; ocena wypadła pozytywnie.

PONAD 280 delegatów pracuje w 6 stałych Komisjach Rady. Otacza ich ponad półtora tysiąca aktywistów, ludzi, którzy kochają swoje miasto i pomagają Radzie Miejskiej we właściwym czasie rozstrzygać wszystkie pilne sprawy związane z rozwojem gospodarki i kultury miasta.

W kwietniu odbyła się kolejna sesja Rady, na której między innymi dyskutowano nad referatem Wydziału Kultury i Oświaty na temat pracy kulturalno-masowej w mieście w okresie wiosenno-letnim.

„W naszym mieście — mówi przewodniczący Komisji Kultury i Oświaty Rady Miejskiej, delegat Iwan Gajko — jest 18 kin, 14 domów kultury i klubów, 36 bibliotek publicznych, 28 stadionów i boisk sportowych i dziesiątki innych urzędów kulturalnych, nie więc dziwnego, że Wydział Kultury ze swymi trzema inspektorami nie zdoła ich ogarnąć. Z polecenia Rady nasza Komisja wraz z Wydziałem Kultury pomaga instytucjom kulturalnym w doborze kadr, w opracowaniu repertuaru itd.“

W marcu Komisja skontrolowała, jak instytucje kulturalne szykują się do sezonu letniego. W pracy tej, oprócz delegatów, wzięło udział ponad 100 aktywistów. Oni również zebrali propozycje wyborców odnoszące się do organizacji kulturalnego letniego odpoczynku dla mieszkań-

ców miasta. Wszystkie te materiały Komisja uogólniła i na ich podstawie przedłożyła swoje wnioski Komitetowi Wykonawczemu Rady.

Opierając się na naszych propozycjach Komitet Wykonawczy powziął konkretną uchwałę na temat remontu teatrów letnich, budowy estrady i lokali rozrywkowych. Wyprzedzając życzenia mieszkańców miasta postanowiono latem dawać bezpłatne pokazy filmowe na świeżym powietrzu, zorganizować masowe „Święto Pieśni“, przepro-

wadzać na dworze odczyty i wykłady na temat sytuacji międzynarodowej itd.

„Dla Rady nie ma spraw wielkich czy małych — powiedział nam zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego, Budilniko — które byśmy rozstrzygali nie radząc się delegatów i naszego aktywu. Aktyw, to nasze oparcie. Bez aktywu Rada i jej Komitet Wykonawczy nie mogłyby się obejść ani przez jeden dzień.“

B. Gotcew

Przegląd ustawodawstwa

(Dz U Nr 47 oraz MP Nr A-99 — 101)

SPRAWY OGÓLNE I ORGANIZACYJNE

Członkowie komisji wyborczych — sprawa wysokości kosztów ich podróży w związku z czynnościami przeprowadzania wyborów została unormowana zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z 15.X. 1954 r. (MP Nr A - 99 poz. 1216). Członkom terytorialnych i okręgowych komisji wyborczych, jeżeli mieszkają poza siedzibą komisji, przysługuje zwrot kosztów podróży wg zasad obowiązujących dla pracowników państwowych zaszeregowanych do grup I-VIII uposażenia. Członkom obwodowych komisji wyborczych, jeżeli mieszkają w miejscowości oddalonej ponad 4 km od siedziby komisji, należy się zwrot kosztów wg zasad przewidzianych dla pozostałych pracowników państwowych. Członkom okręgowych i obwodowych, jak również terytorialnych miejskich i dzielnicowych komisji mających siedziby w miastach, gdzie działają przedsiębiorstwa komunikacji miejskiej, przysługuje prawo do zwrotu kosztów przejazdu środkami komunikacji miejskiej. Zwrot kosztów we wszystkich przypadkach następuje na podstawie rachunku akceptowanego przez przewodniczącego komisji wyborczej.

Zastępstwo sądowe w urzędach, instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych — zasady organizacyjne wyjaśnił Prezes Rady Ministrów w piśmie okólnym z 20.X. 1954 (MP Nr A - 101, poz. 1276).

Komisje do spraw szkód górniczych — w związku z reorganizacją administracji górnictwa Rada Ministrów w rozporządzeniu z 21.X 1954 (Dz U Nr 47, poz. 226) powierzyła orzecznictwo w sprawach o szkody górnicze komisjom do spraw szkód górniczych przy prezydiach Woj. RN (poprzednio przy urzędach górniczych). Odwołania będą rozpatrywane przez odwoławczą komisję przy Urzędzie Rady Ministrów. Członków komisji pierwszej instancji powołują: prezydium PRN (MRN) oraz wykonawcy narodowych planów gospodarczych, gdy są stroną w sprawie, a członków komisji odwoławczej — prezydium Woj. RN oraz centralne zarządy i inne jednostki nadzorujące bezpośrednio zainteresowanego wykonawcę narodowych planów gospodarczych.

ROLNICTWO

Osadnicze gospodarstwa rolne — ochronę ich na terenach objętych akcją osiedleńczą unormował Prezes Rady Ministrów zarządzeniem z 19.X. 1954. W szczególności ustala się, że osadnik może objąć gospodarstwo rolne na terenie objętym akcją osiedleńczą tyl-

ko na podstawie karty osiedleńczej wystawionej przez prezydium PRN miejsca zamieszkania osadnika, gdzie prowadzony jest werbunek. Wprowadzenie w posiadanie gospodarstwa przeprowadza właściwe prezydium PRN bądź z jego upoważnienia prezydium GRN, należy przy tym sporządzić szczegółowy protokół o składnikach gospodarstwa. Zajęcie gospodarstwa wbrew powyższym zasadom uważa się za samowolę. Odpowiedzialność za ochronę gospodarstw osadniczych ponosi prezydium GRN, a na terenie całego powiatu powiatowy zarząd rolnictwa prezydium PRN. Prezydium GRN powinno zapobiegać usiłowaniom samowolnego zajęcia gospodarstwa wzywając w razie potrzeby pomocy MO. Jeżeli dopuszczono się samowolnego zajęcia, prezydium GRN powinno zawiadomić o tym powiatowy zarząd rolnictwa oraz natychmiast usunąć z gospodarstwa osoby dopuszczające się samowoli w trybie postępowania przymusowego. Ponadto prezydium PRN sprawdzi okoliczności podane w doniesieniu i składa wniosek o wszczęcie postępowania karnego w stosunku do winnych (MP Nr A - 101, poz. 1271).

GOSPODARKA KOMUNALNA

Indywidualne budownictwo mieszkaniowe — wytyczne w sprawie wykonania uchwały Prezydium Rządu z 8.V. 1954 o pomocy dla indywidualnego budownictwa ustalił minister Gospodarki Komunalnej zarządzeniem z 11.X 1954. W załączonej do zarządzenia instrukcji określono wytyczne w zakresie odstępowania działek budowlanych, udzielania pomocy kredytowej i materiałowej oraz innych form pomocy jak też tryb postępowania w tych sprawach (MP Nr A - 99, poz. 1219).

Miejskie przedsiębiorstwa remontowo-budowlane — tryb, formę sporządzania faktur przejściowych i końcowych przez te przedsiębiorstwa określił minister Gospodarki Komunalnej zarządzeniem z 4. X. 1954 (MP Nr A-99, poz. 1273).

Odwoławcze komisje lokalowe — zmieniono przepisy o ich składzie, a mianowicie ustalono, że co najmniej 1 członek komisji powinien być przedstawicielem wydziału (referatu) przemysłu prezydium właściwej rady narodowej. Zarządzenie ministra Gospodarki Komunalnej z 4.X. 1954 (MP Nr A - 101, poz. 1274).

PRACA I POMOC SPOŁECZNA

Socjalistyczna dyscyplina pracy — zwolnienia od pracy dla celów sportowych uregulował Prezes Rady Ministrów zarządzeniem z 13.X. 1954 (MP Nr A-99, poz. 1214).

Wydawca: RSW „PRASA“. Redaguje Komitet. Redakcja: Warszawa, Wiejska 6/8. Tel.: 870-01 wewn. 136, 196, 263, oraz bezpośredni 869-30. Administracja: RSW „PRASA“, Warszawa, Wiejska 12.

Warunki prenumeraty na IV kwartał 1954 r. — miesięcznie 2.40 zł., kwartalnie 7.20 zł.

Drukarnia RSW „PRASA“, Warszawa, ul. Marszałkowska 124

Zam. 2648 5-B-15794